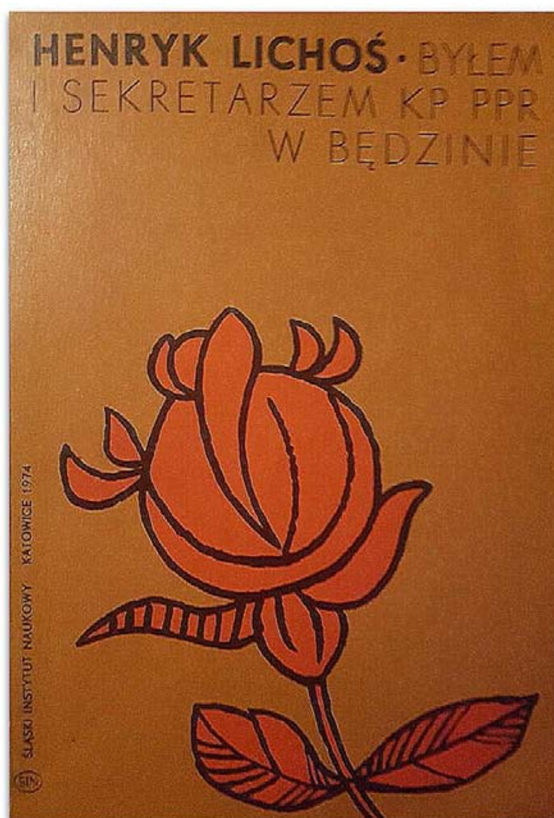
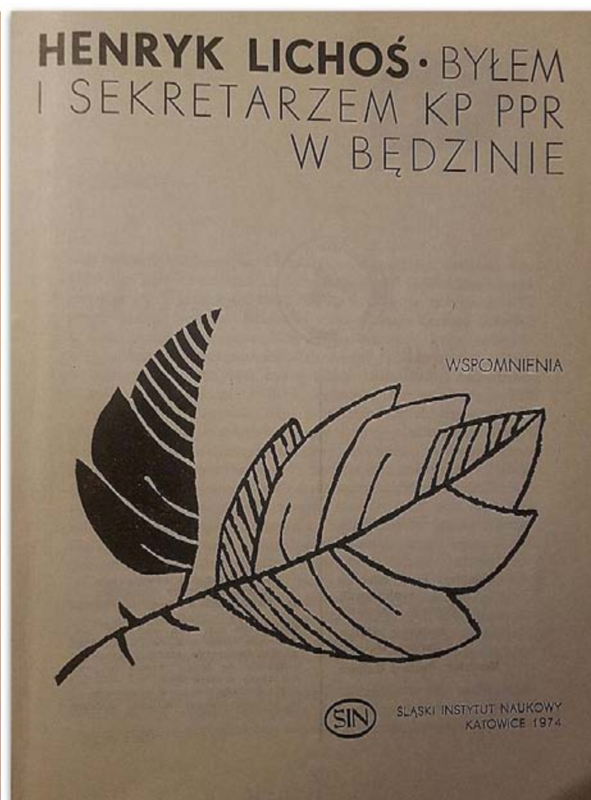
Henryk Lichoś

'Byłem I - Sekretarzem Komitetu Powiatowego Polskiej Partii Robotniczej w Będzinie'

Rozdział: ***Walka z reakcją i zbrojnym podziemiem o utrwalenie władzy ludowej***





Walka z reakcją i zbrojnym podziemiem o utrwalenie władzy ludowej.

W powiecie będzińskim wpływy reakcji i zbrojnych band były mniejsze niż w innych regionach kraju. Mimo to niemal od pierwszych dni wyzwolenia powiat nasz przeżywał różne konflikty społeczne, podlegał tym samym prawom walki klasowej, które występowały w okresie tworzenia się i umacniania nowej ludowej władzy. Rodzimej reakcji nie udało się jednak rozbudować na szeroką skalę zbrojnego podziemia w powiecie będzińskim, co nie znaczy, że na tym terenie nie dały o sobie znać zbrojne bandy składające się z elementów przestępczych, dezerterów, członków ugrupowań akowskich. Różne były metody działania reakcji polskiej, dlatego musieliśmy stosować różne formy walki z przeciwnikami nowego ustroju.

Bezpośrednio po wyzwoleniu elementy reakcyjne działające z ukrycia w sposób zamaskowany, a później już jawnie, próbowały wzbudzić w społeczeństwie nieufność do programu Rządu Tymczasowego, a przede wszystkim do przedsięwzięć PPR. Ne dużą skalę uprawiano szeptaną propagandę. Próbowano wmówi obywatelom, ze program PPR nie gwarantuje swobód demokratycznych, że niepodległość i suwerenność przyniesiono Polsce na bagnetach, że wszystko to, co głosi PPR, ma charakter tymczasowy. Powszechnie lansowano hasła konfliktu zbrojnego między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi, w wyniku którego zdaniem reakcji - ZSRR zostanie rozgromiony, a do Polski wróci gen. Anders wraz z całym rządem londyńskim. Cel tej propagandy był jasny sianie niewiary w idee propagowane i urzeczywistniane przez PPR.

Reakcja skrzętnie wykorzystywała różne trudności, jakich wówczas mieliśmy niemało, oraz wszelkie potknięcia w naszym praktycznym działaniu, których nie zdołaliśmy się ustrzec. Do walki z wrogą szeptaną propagandą uruchomiliśmy wtedy cały dostępny nam arsenał form i środków. Znacznie rozwinęliśmy pracę propagandową i wyjaśniającą. Na licznych zgromadzeniach i wiecach środowiskowych dyskutowaliśmy o wszystkich nurtujących społeczeństwo problemach. Zdecydowanie odpieraliśmy każdy *'argument'* przeciwników. Nie było wsi, zakładu pracy, urzędu, szkoły, w których w sposób zorganizowany nie prowadziliśmy akcji polityczno - wyjaśniającej. W pierwszej połowie 1945 roku przy Komitecie Powiatowym PPR powołano pod egidą Zdzisława Lachura, kierownika

Wydziału Propagandy, grupę aktywistów partyjnych na wzór dzisiejszego koła lektorów czy prelegentów. W tym czasie Komitet Powiatowy zainicjował organizowanie cotygodniowych, potem comiesięcznych, międzyzmianowych zebrań robotniczych na oddziałach produkcyjnych i ogólnozakładowych. Nasza argumentacja była prosta. Wskazywaliśmy, że wbrew krakaniom PPS - WRN i różnym *'opozycjonistom'* władza ludowa pod przewodnictwem PPR umacniała się. Z dnia na dzień poprawiała się aprowizacja, wzrastała produkcja. Klasa robotni- cza swą wydajną pracą popierała program nowej władzy i naszej partii. Wysunęliśmy również inny kapitalny argument, jakim było zakończenie wojny i spotkanie armii zaprzyjaźnionych nad Labą, a nie - jak zapowiadano konflikt zbrojny między Związkiem Radzieckim a USA. Czas i kształtująca się sytuacja gospodarcza, znamionująca stosunkową stabilizację społeczno - gospodarczą, pracowały dla nas, peperowców, i nam przyznawały rację. Staraliśmy się to w pełni spożytkować w pracy politycznej.

Na wspomnianych zebraniach oprócz pogadanek i odczytów wyjaśniających sprawy aktualnej polityki, wygłaszanych przez naszych aktywistów, dyrektorzy zakładów pracy i kierownicy oddziałów składali przed załogą sprawozdanie ze swych posunięć, mówili o zamierzeniach na najbliższy okres. Z perspektywy czasu widzę, że była to jedna z najbardziej demokratycznych form dialogu kierownictwa partyjnego i władzy ludowej z klasą robotniczą. Ludzie pracy wysoko ją sobie cenili. Za pomocą tej formy długo, bardzo długo, utrzymywaliśmy więź partii ze społeczeństwem.

Działalność polityczna prowadziliśmy również wśród szeregów naszej partii. Zebrania komórek partyjnych i atmosfera panująca stwarzały należyte warunki uaktywniania członków PPR. Nie czekaliśmy na gotowe referaty, zresztą takich nie było, sami szukaliśmy argumentów potrzebnych do walki z wrogą propagandą. Dopracowaliśmy się wówczas, a do tego zmusiło na życie, pewnej bardzo ciekawej metody organizacyjnej. Każde członkowi partii w dużych zakładach przemysłowych przydzielono określoną grupę bezpartyjnych współpracowników z poleceniem prowadzenia rozmów indywidualnych na nurtujące ich sprawy oraz wyjaśniania wątpliwości zarówno w miejscu pracy, ja i zamieszkania. Taka działalność organizacyjna i polityczna wśród mas okazała się najbardziej skuteczna, a w późniejszym okresie rozwijała się nadal, przybierając bardziej zorganizowane formy. Prowadzili ją agitatorzy partyjni, a następnie grupy terenowego działania.

W pracy politycznej na wsi mieliśmy stosunkowo duże trudności. Wroga propaganda szerzona tu szczególnie przez pewną część kleru wprowadzała zamieszanie i dezinformacje. Na wsi nasze organizacje były małe liczebnie, a ich siła oddziaływania nie zawsze skuteczna. W tej sytuacji wysyłaliśmy tam zwłaszcza w niedziele i święta grupy aktywistów partyjnych z fabryk kopalń i hut, aby wyjaśniali peperowską ideologię. Niełatwa to była praca. Często zdarzały się wypadki, że niektórzy księża z ambon nawoływali do bojkotu zebrań organizowanych przez naszych towarzyszy. Przełamaliśmy jednak i te opory.

Dzięki inicjatywie tow. Zdzisława Lachura mogliśmy oddziaływać na masy wiejskie poprzez film. Do dzisiaj zastanawiam się. skąd tow. Z. Lachur zdobył kilka aparatów wąskotaśmowych i różne ciekawe filmy. Wyświetlano je w szkołach, remizach strażackich, świetlicach oraz domach ludowych. Ludność przychodziła masowo wbrew zakazom niektórych księży na seanse filmowe, zaś towarzysze przy tej okazji wyjaśniali i dyskutowali na tematy polityczne. Ta forma propagandy była bardzo długo kontynuowana na wsi przez naszą powiatową organizację partyjną.

Olbrzymią rolę w walce z szeptaną propagandą odegrała młodzież z ZWM. Aktyw tej organizacji u boku naszej partii prowadził wśród młodzieży szkolnej, robotniczej i wiejskiej akcję uświadamiającą. Nie zapomnę nigdy takich towarzyszy, jak Kazimierz Słomak, Jan Kleszcz, Wiesław Wyszyński, Maria Nietrestówna, Janina Rakówna i wiele innych, którzy całymi tygodniami z dala od rodzin, nie pytając o instrukcje i pieniądze, krzewili idee Polskiej Partii Robotniczej.

Z tej ofensywnej kampanii politycznej mającej na celu wyjaśnienie założeń ideowych PPR wyszliśmy zwycięsko. Program PPR na przekór wrogom i nieprzyjaciołom urzeczywistniał się i materializował w coraz większej wydajności pracy, coraz silniejszym przywiązaniu klasy robotniczej do władzy ludowej, w bojowości i wzroście liczebnym peperowskich szeregów.

W walce z szeptaną propagandą zdobyliśmy jeszcze jedno doświadczenie, które spożytkowaliśmy we wszystkich przedsięwzięciach, mianowicie to, że tylko konsekwentną, upartą, zorganizowaną, a przede wszystkim mocno uargumentowaną działalnością wśród ludności można odnosić pożądane rezultaty, że siła partii tkwi w jej więzi z masami ludowymi. To nasza praca setek aktywistów partyjnych sprawiła, że poczynania reakcji nie wywarły większego wpływu na sytuację polityczną w powiecie będzińskim. Trzeba pamiętać, że był to okres powojenny,

który jednak sprzyjał naszej działalności politycznej. Społeczeństwo wciąż jeszcze żyło pod wrażeniem odzyskanej niepodległości i wolności, nie dawało posłuchu, na co liczyli przeciwnicy, wezwaniom do walki z tym, co dopiero zostało stworzone.

Wyraźne ożywienie sił antyludowych nastąpiło po przyjeździe do kraju Stanisława Mikołajczyka i jego wejściu wraz z grupą zwolenników w skład Rządu Jedności Narodowej (czerwiec - lipiec 1945 roku) oraz utworzeniu Polskiego Stronnictwa Ludowego. Po ukonstytuowaniu się Rządu Jedności Narodowej zaczęła się także aktywizować politycznie i organizacyjnie prawica socjalistyczna. Pozostający do tej pory w konspiracji działacze PPS - WRN poczynili konkretne kroki i działania w celu wstąpienia do odrodzonej PPS. W lipcu 1945 roku wystąpili oni z inicjatywą zjednoczenia się z Polską Partią Socjalistyczną licząc na to, że w ten sposób zdołają zdobyć znaczne wpływy w kierownictwie PPS i zmienić jej dotychczasową politykę. Wysunęli równocześnie nie żądanie obsadzenia swoimi ludźmi wielu czołowych stanowisk w partii. Dostrzegając niebezpieczeństwo związane z wejściem prawicowych działaczy do partii, kierownictwo odrodzonej PPS nie przyjęło ich propozycji połączenia. Jak wiadomo, Zagłębie Dąbrowskie w latach okupacji i po wyzwoleniu było jedną z głównych baz, i to bardzo wpływowych, PPS - WRN. Przybycie do Polski Mikołajczyka i jego stronników zaktywizowało działaczy z PPS - WRN.

Do organizacji PPS powstałych na początku 1945 roku, w większości nastawionych na współpracę z PPR, zaczęły napływać elementy z WRN. Opanowały one kierownictwo Powiatowego Komitetu PPS oraz niektóre dołowe organizacje PPS, jak na przykład w kopalniach *'Kazimierz'*, *'Grodziec'*, *'Jowisz'*, w Hucie Bankowej (obecnie im. F. Dzierżyńskiego), Hucie Szkła Gospodarczego w Ząbkowicach i wiele innych.

Utworzenie PSL oraz ożywienie działalności PPS - WRN na szczeblu centralnym i wojewódzkim spowodowały zmianę na mapie politycznej powiatu będzińskiego. Szczególnie w północno - wschodniej jego części, głównie we wsiach Siemonia, Sączów, Pyrzowice, Celiny, Ząbkowice, Wojkowice Kościelne, przystąpiono do zakładania kół PSL. Siedzibę Powiatowego Zarządu PSL umieszczono w szkole w Siemonii. Rzecz charakterystyczna, że działacze PSL w początkowej fazie organizacyjnej nie mieli odwagi urzędować w mieście powiatowym Będzinie. Dopiero wiosną 1946 roku Powiatowy Zarząd PSL przeniósł się do Będzina do budynku *'szopy'* przy ulicy Kołłątaja. Polskiemu Stronnictwu Ludowemu nie udało się rozwinąć na większą skalę działalności organizacyjno-politycznej. W okresie najbardziej pomyślnego rozwoju w całym powiecie będzińskim nie istniało więcej niż 30 kół PSL, zrzeszających około 2 tys. członków. Nie zdołało także rozbić radykalnego ruchu ludowego w naszym powiecie, który był reprezentowany przez Stronnictwo Ludowe skupiające w swych szeregach również około 2 tys. osób.

W tym czasie jak wspomniałem zaczęły się *'radykalizować'* elementy prawicowo - oportunistyczne w PPS. Niektórzy przedstawiciele Powiatowego Komitetu PPS, jak i poszczególni działacze tej partii w terenie, stojący dotychczas na uboczu i skrupulatnie wykorzystujący różne trudności do krytyki PPR, natychmiast wzmogli swą działalność. Wysuwali znaną tezę - warunki tzw. parytetu władzy. Faktycznie chodziło im o usunięcia pewnej części członków PPR będących w radach narodowych kierowniczych stanowiskach w urzędach i administracji państwowej, w radach zakładowych, a mianowanie na ich miejsce członków PPS. Realnie oceniając sytuację, a zwłaszcza możliwości zacieśniania współpracy między partiami, postanowiliśmy uwzględnić niektóre postulaty kadrowe wysunięte przez PPS, Tak na przykład starostą powiatowym powiatu będzińskiego został pepesowiec tow. Bronisław Angier. Również w miastach i gminach powiatu burmistrzem albo wójtem był członek PPR, zaś jego zastępcą członek PPS czy odwrotnie. Podobnie przedstawiała się sytuacja w radach narodowych i radach zakładowych. Tylko do Milicji Obywatelskiej i służby bezpieczeństwa nikogo nie proponowano, nawet do aparatu kierowniczego, bowiem była to praca najbardziej niebezpieczna. W niektórych organizacjach PPR w związku z tym pojawiły się tendencje sekciarskie, odżyły stare międzywojenne antagonizmy i osobiste animozje. Na szczęście dzięki odpowiednim wyjaśnieniom zdołaliśmy sprawę pomyślnie załatwić. Przekonaliśmy towarzyszy, że w imię jedności działania partii zdecydowanie się na ten krok jest ze wszech miar konieczne. Problem obsady swoimi ludźmi niektórych kierowniczych stanowisk podobnie postawili działacze PSL. Jednakże z nimi nie poszliśmy na żaden kompromis. Wyrażenie zgody na tzw. parytet elementy prawicowe PPS uznały za naszą słabość i przypuściły dosłownie generalny szturm na funkcje dotychczas pełnione przez członków PPR. Szybko zrozumieliśmy taktykę prawicy pepesowskiej. Chodziło o to, aby za pomocą tzw. parytetu odsunąć PPR od władzy, dojść do porozumienia z Polskim Stronnictwem Ludowym i w ten sposób zapewnić sobie w bloku PPS - PSL większość we władzach na szczeblu powiatu, miast i gmin. Osobliwa to była koncepcja, która dała o sobie znać szczególnie w Zagłębiu Dąbrowskim. Systematycznie dążono do objęcia władzy, którą tak niedawno gardziło się, jawnie i skrycie zwalczało oraz krytykowało. Zresztą cała prawica PPS nie ukrywała tych zamiarów. Stale w organie wojewódzkim PPS - *'Gazecie Robotniczej'* oraz w organie centralnym PPS, jakim był *'Robotnik'*, ukazywały się artykuły lansujące taką teorię i praktykę. Również miejscowi działacze z PPS otwarcie nawoływali w naszym powiecie do przejmowania władzy z

rąk PPR. Pamiętam niektórych z nich, głośno krzyczących o oddaniu władzy Polskiej Partii Socjalistycznej: Wacława Sicińskiego - wiceprzewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Będzinie i przewodniczącego Powiatowego Komitetu PPS, Mieczysława Muchę przewodniczącego koła PPS w kopalni *'Kazimierz - Juliusz'*, Antoniego Kryczka przewodniczącego koła PPS w Ząbkowicach Będzińskich. Byliśmy w tych sprawach pryncypialni, nie poszliśmy na żadne większe ustępstwa. Przez cały zresztą okres - aż do zjednoczenia partii *'kwestia parytetu'* ze strony PPS ciągle odżywała.

Podjęcie przez wiele ugrupowań obozu londyńskiego legalnej działalności i zmiana sytuacji w kraju wpłynęły także na wyraźne zmiany w organizacjach podziemnych, które starały się przystosować swoją pracę do linii politycznej Mikołajczyka. Poważna część podziemia była teraz nastawiona głównie na udzielenie Mikołajczykowi maksymalnej pomocy w przygotowaniu zwycięstwa w referendum i wyborach. W związku z tymi nowymi zadaniami przekształcono system organizacyjny. Rozkazem z 6 sierpnia 1945 roku została rozwiązana Delegatura Sił Zbrojnych AK na Kraj. Zachowując jej kadry i majątek, w początkach września powołano do życia Zrzeszenie *'Wolność i Niezawisłość'* znane szerzej pod skrótową nazwą W i N. Organizacja ta dążyła do zjednoczenia i podporządkowania sobie całego podziemia.

Zmiany *'organizacyjne'* polskiego podziemia bardzo dotkliwie odczuliśmy w Będzińskiem. Wczesną jesienią 1945 roku na pograniczu powiatów będzińskiego i zawierciańskiego zaczęła działać banda W i N pod dowództwem Władysława Musialika pseud. *'Bolesław'*. Banda ta liczyła 60 osób, byłych członków AK, dezerterów z wojska, różnych rzezimieszków, złodziei, złoczyńców i morderców. W tym samym mniej więcej czasie pojawiła się w naszym rejonie także druga banda W i N pod dowództwem Edwarda Nanusia z Ząbkowic. Również i ona składała się z byłych członków AK, a przede wszystkim z dezerterów z wojska polskiego. Były to bandy nowocześnie uzbrojone, a oparcie znajdowały w oddziałach i kołach PSL oraz w pewnej części kleru. Z bandami sympatyzowali i współpracowali niektórzy mieszkańcy powiatów zawierciańskiego i będzińskiego, nie należący oficjalnie do PSL W początkowej fazie działalności bandy te ograniczały się do zastraszania członków PPR. Polegało to na tym, że nocą przychodziły do mieszkań towarzyszy i *'perswazją'* czy biciem wymuszały oświadczenia i deklaracje o zaniechaniu jakiejkolwiek pracy na rzecz PPR. Do niektórych naszych działaczy bandyci wysyłali listy, grożąc w nich karą śmierci, jeśli nie zaprzestaną działalności partyjnej. Pamiętam, że listy takie otrzymało wielu towarzyszy, a między innymi: Antoni Nietresta z Grodźca, Roman Markowski z Ząbkowic, Józef Podmagórski z Łosienia, Antoni Nowak z Ujejsca, Czesław Legenza z Łagiszy. Nie były to zjawiska sporadyczne. Do KP PPR codziennie nadchodziły meldunki z KG PPR i komórek partyjnych o *'odwiedzinach'* bandy u naszych towarzyszy. Przypominam sobie, że pewnego dnia jesienią 1945 roku zadzwonił do KP PPR w Będzinie tow. Roman Markowski, sekretarz KG PPR w Ząbkowicach, i poinformował, że w nocy u przewodniczącego Rady Zakładowej Zakładów Elektrochemicznych w Ząbkowicach tow. Jana Wdowika była banda Edwarda Nanusia. Tow. Wdowik został okropnie pobity tylko za oświadczenie, że nie zrezygnuje z działalności w PPR. Zabrano mu wówczas legitymację partyjną i zagrożono karą śmierci, jeśli nadal będzie pracował dla PPR. Podobnie postąpiono z członkiem kierownictwa KP PPR tow. Stanisławem Kmiotkiem z Tucznawy i z tow. Antonim Nowakiem z Ujejsca. Tow. Jana Pałkę z Ząbkowic uprowadzono do siedziby bandy i tylko dzięki przytomności umysłu udało mu się stamtąd zbiec i uniknąć śmierci. Cztery lata temu, w 1970 roku, towarzysze z POP Piaskowni Szczakowa rozpoznali w swym kierowniku, który był członkiem partii, bandziora z bandy Edwarda Nanusia, niejakiego Masłowskiego. Sprawę jego rozpatrywała Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej w Katowicach. Uczestniczyłem w jej posiedzeniu. Nie jestem w stanie opisać, co czułem do człowieka, który przez tyle lat ukrywał swą zbrodniczą działalność przed partią. Przypomniałem Masłowskiemu wszystkie jego *'czyny'* z lat 1945 - 1946. Masłowski został wykluczony z PZPR i odwołany ze stanowiska.

Jako I sekretarz KP PPR bardzo często otrzymywałem grożące mi karą śmierci listy zarówno od jednej, jak i drugiej bandy. Do dziś zachowałem je. Jest to dla mego syna *'pamiątka'* z tamtych trudnych dni i miesięcy. W lipcu 1945 roku za poradą I sekretarza KW PPR tow. płk. Mariana Baryły utworzyliśmy przy Komendzie Powiatowej MO pluton operacyjny, którego zadaniem było bezpośrednie zwalczanie podziemnych band reakcyjnych. Posłaliśmy do tego plutonu najlepszych i najbardziej ofiarnych towarzyszy z PPR, ZWM oraz bezpartyjnych. Wielu z nich oddało życie w walce o ludową ojczyznę. Nazwiska ich widnieją na tablicy pamiątkowej w Komendzie Wojewódzkiej MO w Katowicach.

Drugim jak gdyby etapem działalności band W i N było masowe podpalanie domostw członków PPR i bezpartyjnych pracujących dla Polski Ludowej, rabowanie magazynów fabryk, napadanie i rozbrajanie posterunków MO. Przejście band reakcyjnego podziemia do tej formy walki świadczyło o sile naszej partii, o jej niezłomności i bojowości, które czyniły wroga bardziej bezwzględnym i agresywnym. Prawie codziennie KP PPR otrzymywał tragiczne meldunki o pożarach w powiecie i o likwidacji posterunków MO. Bandy najczęściej nachodziły takie miejscowości, jak

Wojkowice Kościelne, Ujejsce, Strzebiesławice, Marianki, Antoniów, Ząbkowice, Łosień, Łęka, Błędów. Na własnej skórze odczułem terror bandy, *'Bolesława'* i Nanusia. Gdzieś w listopadzie 1945 roku otrzymałem w KP PPR telefon z posterunku MO w Wojkowicach Kościelnych, że przez pola od Świerklańca i Pyrzowic w kierunku Siewierza liczna grupa szabrowników przepędza konie, bydło i przewozi inne mienie zrabowane na Ziemiach Odzyskanych. Równocześnie komendant posterunku MO tow. Roman Musiał prosił, abym porozumiał się z Komendą Powiatową MO w Będzinie (sam nie mógł uzyskać połączenia) i spowodował przysłanie części plutonu, który pomógłby w odebraniu tego majątku od szabrowników. Od razu zadzwoniłem do komendanta powiatowego MO tow. Edwarda Stochmala i przekazałem mu prośbę komendanta MO z Wojkowic. Tow. Stochmal obiecał natychmiast wysłać część plutonu operacyjnego w rejon Wojkowie Kościelnych i Podwarpia. Poprosiłem go, żebyśmy tam również pojechali. Chodziło mi o to, aby nie dopuścić do niepotrzebnej strzelaniny, aby ująć szabrowników przez zaskoczenie. Razem z tow. Stochmalem i kierowcą Komendy Powiatowej MO tow. Wojciechem Hanaszem udałem się przez Łagiszę - Sarnów w kierunku Wojkowic Kościelnych.

Między Sarnowem a Dębiem na ostrych zakrętach przy domach we wsi Gołążka zauważyłem około 200 m przed lasem grupę uzbrojonych ludzi, którzy przebiegali przez szosę w miejscu najbardziej zalesionym. Dziwni mi się wydali ci osobnicy w mundurach wojska polskiego. Nie mogli to być towarzysze z plutonu operacyjnego, gdyż nie nosili jeszcze wówczas żadnych mundurów. Przeczułem grożące nam niebezpieczeństwo. Zdawałem sobie sprawę, że może to być tylko któraś z band. Poprosiłem tow. Hanasza o przyspieszenie jazdy. Siedziałem obok kierowcy, a w tyle tow. Stochmal spał po nocy spędzonej w pogoni za bandami. W pewnym momencie zostaliśmy w samochodzie ostrzelani ogniem z broni automatycznej. Na chwilę straciłem panowanie, obleciał mnie potworny strach. Siłą rozpędu samochód (typu skoda z 1936 roku) odjechał od miejsca strzałów jakieś 500 m i stanął. Zauważyłem wówczas, że kierowca Wojciech Hanasz opuścił głowę na kierownicę, okropnie jęczał. Próbowałem wyjść z samochodu, jednak nie mogłem się ruszyć z miejsca. Przy pomocy tow. E. Stochmala wydostałem się z wozu i od razu poczułem przejmujący ból w nodze. Zobaczyłem na lewej stopie krew, przed oczyma zaczęły mi latać zielono - czerwone i niebieskie ogniki. Oprzytomniałem słysząc słowa tow. E. Stochmala: - Heniek, jesteś postrzelony w lewą nogę.

Tak, to był postrzał w lewą nogę powyżej kolana. Tow. Stochmal wciągnął mnie do pobliskiego lasu i pobiegł do najbliżej stojącego domu. Przyniósł kawał szmaty, którą obwiązał zranioną nogę, a potem schował mnie w głąb lasu, zaś sam wrócił do samochodu, aby ratować kierowcę. Jednak szybko przyszedł z powrotem i po chwili wyszeptał:

Hanasz nie żyje.

Tak zginął doświadczony partyzant AL, członek PPR, kierowca Komendy Powiatowej MO, tow. Wojciech Hanasz. W tym czasie usłyszałem z dala strzały. To ludzie z plutonu operacyjnego szli w naszym kierunku ostrzeliwując się, nie wiedząc do kogo strzelano i skąd się w ogóle wzięły strzały. Dzięki opiece dr. Zebrowskiego ze Szpitala Powiatowego w Będzinie wkrótce wróciłem do zdrowia.

Pod koniec roku, przed zbliżającym się I Zjazdem PPR, działalność band spod znaku W i N stawała się coraz bardziej agresywna i niebezpieczna, coraz trudniej było peperowcom żyć i pracować, a szczególnie w północno - wschodnich rejonach powiatu. Wzmogły się pożary, katowania partyjnych i bezpartyjnych za to tylko, że aktywnie uczestniczyli w budowie Polski Ludowej. Zuchwalstwo bandy Nanusia przechodziło wszelkie granice, z całą watachą wpadał do zakładów przemysłowych w Ząbkowicach, aby terroryzować członków PPR; rabował pieniądze, rozbijał kilkakrotnie posterunek MO. Mieliśmy poważne trudności z odbywaniem zebrań partyjnych, zwłaszcza na wsiach. Wielu towarzyszy z pobliskich wsi przechowywało legitymacje partyjne w zakładach pracy, nie ujawniając w miejscu zamieszkania swej przynależności do partii. Wytworzyła się taka sytuacja, że nie byliśmy w stanie przy pomocy MO i służby bezpieczeństwa utrzymać ładu i porządku, a przede wszystkim zapewnić towarzyszom bezpieczeństwa we wspomnianej już części powiatu będzińskiego.

Powstała zatem pilna konieczność zorganizowania samoobrony robotniczej. Postanowiliśmy w tej sprawie zwrócić się o pomoc do KW PPR. Wiedzieliśmy, że możemy liczyć tylko na siebie, na naszych towarzyszy, gdyż wszystkie większe siły, jakimi wówczas dysponowało województwo, były oddelegowane do walki ze zbrojnym podziemiem, znacznie groźniejszym w rejonie podbeskidzkim. Pamiętam, że gdzieś na początku listopada 1945 roku pojechałem do I sekretarza KW PPR tow. Mariana Baryły. Poprosiłem go o spowodowanie przekazania nam odpowiedniej ilości broni w celu uzbrojenia towarzyszy. I sekretarz KW zapewnił mnie, że broń otrzymamy, ale równocześnie ostrzegł. abym dał ją w odpowiednie ręce. Zostałem skontaktowany z komendantem wojewódzkim MO mjr. Kuflem. Do dyspozycji KP PPR oddano 120 sztuk pistoletów typu TT, 50 sztuk broni długiej typu kbk, 20 pistoletów automatycznych typu pepesza, kilkadziesiąt granatów zaczepnych oraz odpowiednią ilość amunicji. Wspólnie z

komendantem MO tow. por. Edwardem Stochmalem i szefem Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego tow. por. Józefem Kowalskim sporządziliśmy bardzo szczegółowy wykaz towarzyszy, którym naszym zdaniem - należało wydać broń. Oczywiście, dostali ją towarzysze z tych terenów. które były najbardziej nękane działaniami band W i N. Partia uzbroiła wówczas wielu swych członków, a między innymi: Stanisława Kmiotka, Józefa Podmagórskiego, Antoniego Nietreste, Czesława Legenze, Edwarda Trzcionkę, Henryka Marcinkiewicza, Jana Odrobińskiego, Jana Lichosia (ojca), Antoniego Nowaka, Józefa Sikorskiego, Romana Markowskiego, Władysława Grabowskiego.

Bandyci z grupy *'Bolesława'* i Nanusia od tego czasu zastosowali środki ostrożności. Ich poczynania były bardziej scentralizowane i zorganizowane. Nastawili się na rabowanie kas fabrycznych, szczególnie w dni wypłat. Działali przez zaskoczenie i z ukrycia. Przypominam sobie napady ludzi z bandy Nanusia na wiozących pieniądze dla robotników kopalni *'Niwka'* oraz Huty Szkła Okiennego i Gospodarczego w Ząbkowicach, Zakładów *'Eltes'*. Uzbrajając naszych towarzyszy, wzięliśmy we własne ręce sprawę bezpieczeństwa oraz samoobrony i przy ich pomocy problem ten rozwiązaliśmy, aczkolwiek z dużymi trudnościami. W ten sposób parę miesięcy przed powołaniem ORMO (21 lutego 1946 roku) działały już w powiecie będzińskim grupy samoobrony robotniczej, ściśle współpracujące z MO i służbą bezpieczeństwa pierwsze zwiastuny ORMO. Grupy te z chwilą utworzenia Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej weszły automatycznie w skład regularnych jej jednostek w miejscu pracy lub zamieszkania.

Nie zanotowaliśmy żadnego wypadku nadużywania wydanej towarzyszom broni. Wszyscy, jak przystało na doświadczonych, ofiarnych komunistów, zgodnie z poczuciem wielkiej odpowiedzialności wypełniali obowiązki członków samoobrony, nie zaniedbując również swej pracy zawodowej.

Chcę podkreślić, że w tych niełatwych czasach zawsze na pierwszy plan wysuwaliśmy działalność polityczno - wychowawczą, uświadamiającą, perswadującą. Z pola widzenia nigdy nie schodził nam człowiek i jego sprawy. Te metody stale dominowały w naszej pracy partyjnej. Ale nie mogliśmy obojętnie patrzeć na działania destrukcyjne, sabotażowe, grożące zdrowiu i życiu klasy robotniczej, działania osłabiające wolę walki i pracy pomnażającej dorobek Polski Ludowej, godzące w PPR i jej członków, W stosunku do wszystkich, którzy w ten sposób postępowali, trzeba było użyć bata, ponieważ nie wystarczyły już perswazja i uświadamianie. PPR nie wahała się po niego sięgnąć i smagać nim kogo należało, kto na to zasłużył. Atmosferę tamtych dni i miesięcy oddaje charakterystyczny fakt z okresu I Zjazdu PPR, który rozpoczął się o grudnia 1945 roku. Pragnę w tym miejscu przedstawić warunki, w jakich odbywał się wyjazd 50 delegatów z województwa śląsko - dąbrowskiego na Zjazd do Warszawy. Byłem jednym z nich, w KW PPR zdecydowaliśmy, że ze względu na bezpieczeństwo udamy się do stolicy nie koleją, a samochodami ciężarowymi. Pilotowała nas grupa uzbrojonych funkcjonariuszy MO, a ponadto część delegatów otrzymała broń automatyczną. Na polecenie I - sekretarza KW PPR tow. M. Baryły w jednym z samochodów pełniłem funkcję komendanta. Widok całej kolumny w niczym nie przypominał delegatów na Zjazd PPR. Po czternastu godzinach jazdy, zmęczeni i brudni, dotarliśmy bezpiecznie do stolicy. W miejscu zakwaterowania, jak również w czasie obrad toczących się w sali *'Roma'* obowiązywały nas środki ostrożności. Dlatego część delegatów była uzbrojona.

Trudno nie wspomnieć też o klimacie, jaki panował na I Zjeździe PPR. Zdawaliśmy sobie sprawę, że Zjazdem tym zamykamy bardzo ważny i decydujący dla rozwoju Polski Ludowej etap budowy i umacniania władzy ludowej. I Zjazd PPR był manifestacją siły i zdecydowania naszej partii, wyznaczył kierunki rozwoju Polski na najbliższe lata. Taką ocenę wynosiło się ze wszystkich wystąpień. Nawet nasi ideologiczni przeciwnicy. którzy jako zaproszeni goście uczestniczyli w Zjeździe kierownictwo PSL z Mikołajczykiem na czele przyznawali, że PPR wykonała olbrzymią pracę w drugim półroczu 1944 i w 1945or ku. Dziwnie się słuchało tych słów wypowiedzianych przez ludzi, na których tak często powoływała się walcząca reakcja.

I - Zjazd przyjął pięć rezolucji oraz zatwierdził Statut Polskiej Partii Robotniczej. Oto tylko niektóre ich fragmenty.

W rezolucji dotyczącej spraw politycznych między innymi czytamy:

' ... Polska Partia Robotnicza, nawiązując do bohaterskiej walki i ideowych zdobyczy polskiego ruchu robotniczego na przestrzeni 70 lat, przezwyciężyła i odrzuciła błędne koncepcje w ruchu robotniczym i ugruntowała ideologię partii na zasadach utrwalenia niepodległości i bezpieczeństwa Polski oraz oparcia życia narodu i odrodzonego państwa polskiego na podstawach demokracji ludowej.

Zjazd wzywa ogół członków partii do wytężenia wszystkich sił dla zwycięstwa Bloku Demokratycznego w wyborach de Sejmu Ustawodawczego, bloku opartego o jednolity front klasy robotniczej i sojusz robotniczo - chłopski.

Zjazd stwierdza, że jednolity front robotników i solidarne współdziałanie Polskiej Partii Robotniczej z Polską Partią Socjalistyczną oraz sojusz robotniczo - chłopski są najlepszą rękojmią pełnego unicestwienia reakcji i jej ideologii, osiągnięcia zwycięstwa demokracji w wyborach, jak też zrealizowania uchwał zjazdu, prowadzących do ludowo-demokratycznego rozwoju Polski ...'

W rezolucji uchwalonej na I - Zjeździe PPR w sprawach gospodarczych stwierdzono między innymi:

'Szybkie tempo odbudowy zarówno przemysłu, jak i rolnictwa zawdzięczać należy usunięciu trustów i karteli, przejściu pod za rząd państwowy przemysłu, reformie rolnej, zdjęciu z chłopa ciężaru przedwojennych długów, ofiarności i patriotycznemu wysiłkowi mas pracujących.

Zjazd wzywa Komitet Centralny do przeprowadzenia wraz z innymi partiami demokratycznymi dekretu o unarodowieniu wielkiego i średniego przemysłu, kolei i banków.

Zjazd stwierdza konieczność szerokiego wysuwania na kierownicze stanowiska gospodarcze ludzi od warsztatu i pługa, robotników i chłopów oraz konieczność systematycznej opieki nad wysuniętymi i szkolenia ich w celu usunięcia braków w przygotowaniu fachowym.

I - Zjazd uważa, że wysiłki w tym kierunku powinny być ujęte w ramy państwowego, trzyletniego planu odbudowy i przebudowy Polski.'

W rezolucji I - Zjazdu PPR poruszającej kwestie organizacyjne między innymi czytamy:

' ... Przeprowadzenie przez całą partię szerokiej akcji werbunkowej i rozszerzenie stanu liczebnego partii przez:

a) podniesienie liczebności kół partyjnych w wielkich fabrykach i na kolejach,

b) utworzenie nowych kół partyjnych na fabrykach, na których dotychczas nie ma organizacji partyjnych, tak aby na każdej fabryce istniało koło partyjne,

c) rozszerzenie sieci organizacji partyjnych na wsi; każde koło wiejskie powinno organizować nowe koła w sąsiednich wioskach.

Zwracając uwagę organizacji partyjnej na niedostateczność dotychczasowej pracy w dziedzinie propagandy, Zjazd wzywa wszystkie ogniwa partii do wszechstronnego umocnienia pracy propagandowej wśród najszerszych mas ludowych. Organizacje partyjne winny rozwinąć wszystkie formy agitacji ustnej, rozbudować sieć korespondentów w mieście i na wsi oraz szczególną uwagę zwrócić na rozwój kolportażu wydawnictw oraz prasy partyjnej.

Zjazd poleca komitetom wojewódzkim wzmożenie pracy nad podniesieniem poziomu ideologicznego i politycznego członków partii przez rozwinięcie szkół i kursów partyjnych, przez popularyzację czytelnictwa wydawnictw partyjnych i dzieł klasyków marksizmu, przez przyswojenie sobie przez każdego członka partii Statutu partii oraz gruntowne zapoznanie każdego członka partii z uchwałami i całym dorobkiem I Zjazdu partii ...'

Jedną z najistotniejszych kwestii, jaka wyłoniła się w 1946 roku przed partiami demokratycznymi, były wybory do Sejmu Ustawodawczego PRL. Zastanawiano się wówczas nad odpowiedzią na pytanie: Czy wybory będą się odbywały w atmosferze walki między dwoma obozami politycznymi, czy też w atmosferze dalszej konsolidacji narodu?



Opracowanie: Alan Bolon,
Centralny Komitet Rewolucyjny,
Internacjonalistycznej Rewolucyjnej Partii Komunistycznej